



Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku



UKAZUJE SIĘ OD 16 PAŹDZIERNIKA 1994 R.

17.III.2024 - 24.III.2024

Nr 11/2024(1277)

V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

On w każdej chwili czeka... na każdego!

Goście z zagranicy, Grecy, poganie, poprosili Filipa: „Chcemy zobaczyć Jezusa” (por. J12,21)

Możemy się dziwić, skąd się o NIM dowiedzieli. Mieszkali bardzo daleko, dzisiejszych środków przekazu nie było, w dodatku Jezus przebywający tylko w Ziemi Świętej zabronił mówić o swoich cudach. Coś jednak obudziło w nich tęsknotę za Nim.

Kiedy Jezus się urodził, przybyli do Niego poganie ze wschodu. Można powiedzieć: przybyli za wcześniej. Jezus był jeszcze dzieckiem. O Grekach z Ewangelii według Św. Jana można by powiedzieć, że przybyli za późno. Pan Jezus poprzez Filipa oznajmia, że szykuje się do odejścia z tego świata. Wspomniane przez Niego Ziarno, które musi zapaść w ziemię, by wydać owoc stokrotnie – to On sam.

Niektórym się wydaje, że do Pana Jezusa nie należy przychodzić za wcześniej, innym, że za późno. Uważają, że nie należy chrzczyć małego dziecka, bo ono jeszcze nic nie rozumie albo mówią, że jest już za

późno, że zmarnowali życie, byli i są grzesznikami.

Tymczasem Jezus w każdej chwili czeka na wszystkich. Ma zawsze czas dla tych, którzy przychodzą za wcześniej i dla tych, którzy przychodzą za późno. Tylko przyjdź....

ks. Jan Twardowski i Jasia

JAK ADORACJA POMNAŻA CZAS?

W niedzielę 10 marca abp Adrian Galbas poświęcił kaplicę Najświętszego Sakramentu w kościele św. Jerzego w Rydułtowach.

- Daję wam nie więcej niż rok, żebyście zobaczyli, jakie cuda tu będą się działy dzięki wiernej adoracji w waszym życiu osobistym, życiu małżeńskim, rodzinnym, w waszych związkach i w całej wspólnotie parafialnej - powiedział.

Arcybiskup katowicki Adrian Galbas zwrócił uwagę, że choć adoracji trzeba poświęcić czas, to jednym z jej owoców jest... rozmnożenie czasu. - Masz tyle spraw, tyle rzeczy do zrobienia. Pojawia się myśl: "Pójdź na adorację". Ale to jest głupia myśl, bo tyle musisz zrobić... A jednak

twiej można było się skupić i modlić na trasie, gdy nie przeszkadzał ruch samochodów. Zawsze ważnym wydarzeniem w życiu parafii była uroczystość I Komunii Świętej. W latach 60. do I Komunii Św. przystępowało ok. 70 dzieci. W latach 90. liczba ta zmniejszyła się do kilkunastu. To świadczy o sporym wyludnieniu parafii na skutek szkód górniczych. Zmniejszyła się też dzietność rodzin. Na tym przykładzie widać wyraźnie, jak zmienia się obraz naszej parafii. cdn...

Adam

na podstawie wspomnień
ks. Ryszarda Kirsteina

CIEKAWE

Całościowe wydania Biblii ukazały się w ponad 40 językach europejskich oraz w 125 językach Azji i wysp Oceanu Spokojnego. Gdy chodzi o języki afrykańskie, istnieje ponad 100 języków, na które dokonano przekładów całej Biblii, a dodatkowo ponad 500 wersji zawiera fragmenty Pisma Świętego. Wydano także co najmniej 15 pełnych wydań Biblii w językach plemion indiańskich.

CYTAT NA DZIŚ

Nic bardziej nie może uczynić cię naśladowcą Chrystusa, jak troska o innych. Jeśli nie troszczysz się o bliźnich, to oddalasz się od obrazu Chrystusa.

św. Ojciec Pio



gencja stanowiła więc dość duży procent miejscowej ludności.

Życie parafii nabiera blasku podczas uroczystości

Na początku lat 60., od roku 1960, do 1962 jeszcze można było urządzać procesje na ul. 1 Maja, do ul. Licealnej, Kałusa i z powrotem. Później władze zakazały procesji ul. 1 Maja. Pisząc o pozwolenie na przejście procesji, trzeba było jeszcze czekać na tzw. potwierdzenie zezwolenia, ponadto w każdym piśmie widniała przestroga, że „odpowiedzialność za ewentualne wypadki ponosi ksiądz proboszcz”. Obowiązkowo w procesji brały udział sanitariuszki. Później władze zgadzały się już tylko na trasę ul. Wyzwolenia, Polną, Spokojną. Miało też to swoje dobre strony. Procesja ulicą Polną w naturalny sposób stwarzała okazję do głębszego przeżycia nabożeństwa. Poza tym ła-



Procesja ulicą Polną w naturalny sposób stwarzała okazję do głębszego przeżycia nabożeństwa. Poza tym ła-



idziesz, wbrew sobie. Na adoracji nie się nie dzieje. Może nawet jesteś zły - powiedział - Ale potem spostrzegasz, że wszystkie rzeczy, które były do zrobienia, zostały zrobione lepiej, uczciwiej i jeszcze został czas! Tego doświadczają wszyscy, którzy adorują Najświętszy Sakrament - zapewnił.

Stwierdził, że ludzie, którzy oddają Bogu trochę swojego czasu, zauważają później, że Pan Bóg daje im nieskończenie więcej. - Jeżeli się nudzisz na adoracji, to nie szkodzi. Lepiej się nudzić z Chrystusem, niż nudzić bez Chrystusa. Nuda z Chrystusem nie jest grzechem - powiedział.

Dodał, że na adoracji Bóg nieraz podsuwa nam swoje myśli, swoje propozycje. - Bylibyśmy w zupełnie innym miejscu Kościoła, gdybyśmy więcej naszego czasu, zamiast na dyskusję, poświęcali na adorację. Zamiast robienia wszystkiego na wyprostowanych nogach, zgięli przed Panem obecnym w Najświętszym Sakramencie. To dotyczy Kościoła w ogóle i dotyczy też Kościoła w szczególności, jakim jest parafia św. Jerzego i jakim są Rydułtowy - stwierdził.

*Przemysław Kucharczak
za: archidiecezjakatowicka.pl*



DZIECIOM Z ZAMBII MOŻEMY POMÓC!

Krzyś z naszej redakcji napisał: - Otrzymałem od zaprzyjaźnionego księdza ogromną prośbę - prywatno-charytatywno-misyjną: Przyjaciele z Zambii są w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Założono zbiórkę dla dzieci i po przyjacielsku proszę, byś wsparł akcję oraz polecił wśród znajomych, wśród znajomych księży. Na jałmużnę wielkopośną. Będę bardzo, bardzo wdzięczna. Oby dobro się rozmnażało.

Przekazuję więc do Waszej wiadomości link do strony, gdzie możemy przeczytać o potrzebie wyżywienia dla dzieci z Domu Nadziei w Zambii podczas kryzysu suszy:

W tym roku Zambia stanęła w obliczu ogromnej suszy, najgorszej od lat, wywołanej zjawiskiem globalnej zmiany klimatu. Prezydent Państwa Hakainde Hichilema ogłosił stan narodowej klęski żywiołowej. Miliony ludzi stoją teraz w obliczu groźby głodu...

www.udasie.pl/wyzywienie-dla-dzieci-z-domu-nadziei-w-zambii-wkryzysie-suszy

Jeżeli ktoś będzie chciał pomóc, myślę, że znajdzie sposób.

Adam



30 LAT „WSPÓLNOTY”

Dziś wspomnienie 60-lecia utworzenia parafii. Tekst powstał dokładnie 20 lat temu... ale sięgamy w nim pamięcią np. aż do 14 marca 1967 roku...

W tych dniach mija 60. rocznica utworzenia parafii pod wezwaniem Świętego Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku. Przed 38 laty duszpasterzowanie w parafii „przy dworcu” rozpoczął ks. proboszcz senior Ryszard Kirstein.

Jaskółki przelatywały przez szczeliny w ścianach

Jak wielu księży naszej diecezji znał ten kościół z tego, że wielkie spustoszenie poczyniły tu szkody górnicze. Wielokrotnie tędy przejeżdżał. Gdy przybył do Wirku 15 września 1959 r., na probostwie zastał dwa pisma urzędowe: jedno mówiło o tym, iż parafia jest zadłużona na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Pożyczki zostały, w świetle tego dokumentu zaciągnięte od ludzi spoza parafii, drugie pismo dotyczyło stanu technicznego budynku kościoła. Wynikało z niego, że kościół należy natychmiast zamknąć, gdyż stanowi zagrożenie dla życia ludzi, za ewentualne wypadki, które by nastąpiły po kopalnianych wstrząsach, „ksiądz bierze całkowitą odpowiedzialność”. Faktycznie, największe pęknięcie biegło od podstawy budynku, aż po sufit (którego de facto jeszcze nie było), na ścianie, gdzie stały figury św. Barbary i św. Franciszka. Przez szczelinę od dachu po kryptę spokojnie przelatywały jaskół-

ki. Jeżeli chodzi o zadłużenie, to jego wysokość okazała się sztucznie zawyżona. Kiedy ks. biskup Herbert Bednorz zaproponował ks. Ryszardowi objęcie tej parafii, usłyszał taką odpowiedź: -Księżu biskupie po 10 latach kapłaństwa nie mam ani łyżki, ani łóżka własnego, o samodzielnej placówce jeszcze nie myślę. Nie mam też zdanego egzaminu proboszczowskiego.

Uroczyste nabożeństwa i msze święte w niedzielę odprawiano przy grocie.

Opinię o niebezpiecznym stanie budynku kościoła potwierdził jeden ze znajomych ks. Kirsteina, rzeczoznawca w zakresie szkód górniczych: - Księżu, ten kościół jest niebezpieczny - powiedział. O całej sytuacji została powiadomiona Kuria Biskupia. Ponieważ władze świeckie nie dały zastępczego miejsca, na cele liturgiczne zaadaptowano kryptę pod kościołem. Tam odprawiano msze św. w niedziele i w tygodniu. Tak było od 7 października 1959 roku do 8 grudnia 1962 r. Uroczyste nabożeństwa, podobnie jak wcześniej, odbywały się przy grocie. Podczas tych nabożeństw coraz bardziej przeszkadzał ruch pociągów i przejeżdżających samochodów.

W 1959 roku wirecka parafia liczyła ok. 4 tysiące parafian. W większości mieszkali tu rodziny górników i hutników. Wielu parafian dojeżdżało także pociągiem do pracy w Gliwicach. Liczna była inteligencja. Na przykład w latach 80. było ponad 40 nauczycieli, w tym profesorowie akademickich, 18 inżynierów i 6 lekarzy. Inteli-